NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XI. **Kraków, wtorek 3 lipca 1928** **Nr. 177**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i admin[illegible] Kraków. ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — [illegible] redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czek. [illegible] PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty [illegible] nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty prze[illegible] redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Perspektywy przemysłu światowego

Anarchja czy organizacja?

Sprawozdanie ze Światowej Konferencji Ekonomicznej wymienia szczegółowo cele racjonalizacji i oświadcza, że musi ona być zastosowana ostrożnie, aby nie naruszyć uprawnionych interesów robotników. Z tego powodu zwraca się do rządów, instytucyj publicznych, organizacyj handlowych i opinji publicznej, by o ile możności, zachęcały producentów do śledzenia za najlepszemi metodami i rezultatami racjonalizacji z zastosowaniem wskazań naukowych, nie lekceważąc przedsiębiorstw mniejszych i zwracając specjalną uwagę na środki, wiodące do poprawy społecznego dobrobytu.

A jednak nadługo jeszcze przed tą konferencją, proces amalgamacji w Stanach Zjednoczonych Ameryki przyczynił się do stopniowego wzrostu poszczególnych koncernów, czyniąc z drobnych grup zjednoczenia szersze, lub wielkie koncerny. Ta gospodarcza operacja dokonana została z wielkiem powodzeniem, a jako przykład mogą służyć przedsiębiorstwa United States Steel Corporation i General Motors.

SZTUCZNE OGRANICZENIE HANDLU ZMNIEJSZA PRODUKCJĘ.

Europa szła powoli za przykładem Ameryki. Pod wpływem gospodarczej konieczności lat powojennych w większości krajów przemysłowych panuje niewątpliwa tendencja do łączenia się i racjonalizacji.

Z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, widzieliśmy ogólne zubożenie i pomimo wzrastającej cyfry ludności, zmniejszoną konsumcję. Pomimo, że powstały nowe państwa i nowe miejscowe przemysły we wszystkich krajach, to jednak sztuczne ograniczenie handlu najbardziej przyczyniło się do zmniejszenia produkcji, rozszerzenia bezrobocia, finansowej niestałości: fluktuacji giełdowej, oraz do międzynarodowej niepewności finansowej.

Ten stan gospodarczy świata specjalnie dotknął Wielką Brytanję, jako państwo najbardziej zależne od rynków eksportowych. Bardzo poważny problemat bezrobocia w Wielkiej Brytanji, zniszczone tereny we Francji i zupełny upadek cyrkulacji w Niemczech: to są ogólne postacie gospodarczego stanu Europy. Wzajemna handlowa zależność od siebie tych wielkich państw odbiła się na ogólnem zubożeniu wszystkich innych krajów.

WSZYSTKIE PAŃSTWA CHCĄ SPRZEDAWAĆ — NIE MA KOMU KUPOWAĆ.

Środkiem, mogącym wyleczyć Wielką Brytanję, jest przywrócenie żywotności handlowi światowemu, szczególnie w Europie i Azji.

Wszakże trzy czwarte prawie eksportu angielskiego — to towary wyrabiane w fabrykach. Dlatego też należy wśród innych narodów stworzyć możności zakupu tych towarów drogą wygodnej zamiany. Tego nie można dokonać przez ograniczenia handlowe, ponieważ główną przyczyną gospodarczej depresji jest w znacznym stopniu polityka gospodarcza wszystkich krajów. Obecnym problematem Wielkiej Brytanji jest roszerzenie jej rynków eksportowych. Wewnętrznie, sama rozwiązala problemat przez zmniejszenie kosztów produkcji lecz ogólne ubóstwo innych państw czyni dla niej niemożliwemi wszelkie obliczenia co do ich granic fiskalnych. Pod względem gospodarczym wszystkie te państwa usiłowały być sprzedawcami, zapominając, że zanim można sprzedawać, należy przedtem znaleźć nabywcę. Stąd pochodzi ogólna niestałość finansowa i zmniejszenie światowej produkcji.

Z tego wypływa jasno konieczność racjonalizacji w przemyśle, o tyle, o ile rozpoczęta została w drodze szerokiej amalgamacji. Dotychczas mamy w Wielkiej Brytanji przykłady w Imperial Chemical Industries Limited i w niedawnem zjednoczeniu się przemysłu węglowego.

Inne przykłady amalgamacji i kartelów widzieliśmy w połączeniu się w Europie stali, trustu miedzianego i trustu potażowego. W Niemczech wszelkim amalgamacjom pomagają instytucje finansowe i rząd. Ale mała część tych przedsięwzięć europejskich może się równać co do wielkości z amalgamacjami w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

ZASTOSOWANIE PRODUKCJI DO SPOŻYCIA.

Niepokój gospodarczy na świecie może być usunięty przez zastosowanie produkcji do spożycia. Korzyść racjonalizacji polega na naukowem zorganizowaniu przemysłu, aby produkcja szła po jednej linji ze spożyciem. Jest to dziś koniecznem, jeżeli chcemy z powodzeniem uniknąć szczytu depresji i bezrobocia.

JAKIE SĄ KORZYŚCI AMALGAMACJI W PRZEMYŚLE.

Praktyczne korzyści amalgamacji są wielkie i rozliczne. Przedewszystkiem robimy oszczędności we wszystkich kierunkach: w nakładzie kapitału i w finansach ogólnych, w zakładaniu fabryk i produkcji, w kupnie i sprzedaży, oraz w transporcie. Zyskujemy także na zdolności finansowej i siłach doświadczonych w prowadzeniu przedsiębiorstwa i szukaniu środków dla jego rozwoju, w zdobyciu ogólnych wiadomości i w ogólnym zarządzie. Należy dodać do tego — a przeczyć tego ważnego punktu nie możemy w żadnym razie — że to zabezpieczenie przeciwko fluktuacji na rynkach stanowi wielką korzyść dla akcjonarjuszów i robotników.

PUNKT WIDZENIA ROBOTNIKÓW.

Co do punktu widzenia robotników, to w zrozumieniu wielkich korzyści praktycznych, które muszą się powiększyć wraz z amalgamacją, starają się, by ich Trade Uniony przyczyniły się praktycznie do racjonalizacji przemysłu. Wszędzie staje się widocznym ruch w tym kierunku. W Imperial Chemical Industrie robotnicy poczynili korzystne doświadczenia co do wyników.

POROZUMIENIE MIĘDZYNARODOWE ALBO DEZORGANIZACJA.

Co do przyszłości racjonalizacji, to istnieją tylko dwie alternatywy dla przemysłu światowego — anarchja albo organizacja.

Wszelkie dążenia w kierunku międzynarodowych układów musiałyby nastąpić najsamprzód przez amalgamację międzynarodowych, wymagana byłaby także wewnętrzna amalgamacja narodowych przemysłów. Znaczy to, że powinniśmy posiadać to, co teraz jest pod nazwą międzynarodowego kartelu, a co działałoby w rozmaitych kierunkach, stwarzając umowy co do kwot, rynków, produkcji, zarobków, wymiany akcji wzajemnej wymiany informacyj technicznych i ogólnego porozumiewania się we wszystkich kierunkach.

Na nieszczęście dla światowej ekonomji, obecne sprzeczne tendencje polityczne pomiędzy wszystkiemi państwami popchnęły nacjonalizm i międzynarodowość do konfliktu, gdy pożądaną byłaby logiczna i postępowa ekonomja, prowadząca do międzynarodowego rozwiązania problematu przemysłowego.

Narazie jestem zwolennikiem rozwoju amalgamacji i racjonalizmu w Wielkiej Brytanji, oraz rozszerzenia międzynarodowych układów przemysłowych, chociaż z punktu widzenia Wielkiej Brytanji ważniejsza jest koncepcja imperjum brytyjskiego jako jednostki gospodarczej. Celem jej powinna być racjonalizacja wszystkich przemysłów w Imperjum. Pierwszym stopniem byłaby amalgamacja w przemyśle angielskim; następnym — racjonalizacja przemysłu całego imperjum, bo porozumienie i współpraca całego imperjum mogłyby nastąpić jednocześnie. W ten sposób te bliźniacze przedmioty: ogólno-państwowa konsolidacja — racjonalizacja i międzynarodowy pokój — mogą być dokonane jednocześnie po linjach zbieżnych i przyczynić się do wiecznotrwałej korzyści dla cywilizacji.

[Ws]tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na lipiec wstrzymamy z dniem 12 bm. wysyłkę naszego pisma

Także w II. Kole odniósł blok trzech narodowości

w Przemyślu walne zwycięstwo

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl 1. 6. (T). W wyborach do rady miejskiej w drugiem kole odniosła lista bloku trzech narodowości pełne zwycięstwo. Lista bloku uzyskała przygniatającą większość, tak iż wybrani zo stali wszyscy kandydaci bloku, 11 Żydów i jeden Polak. Wybrani zostali: Amster Maurycy (sjon.), Czauderna Medard (sanacja), Dr. Eisner Eugenjusz (nar. Żyd), Honigwachs Majer (sjon.), Katz Mojżesz (Mizrachi), mgr. Laufer Maurycy (nar. nar. Żyd), Mieses Mateusz (nar. Żyd), Nussbaum Hersz (Mizrachi), Rinde Józef (sjon.), Szacker Maurycy (nar. Żyd), Schweber Eljasz (sjon.) i Dr. Steinhart Aleksander (sjon.).

Nadto wybranych zostało 5 zastępców — Żydów i Polak.

W ten sposób reprezentacja żydowska w radzie miejskiej liczy już 18 Żydów, w tem 11 sjonistów.

Prowodyr tutejszej asymilacji Dr. Steinbach prze padł po raz drugi. Wogóle nie został wybrany żaden asymilator ani Agudowiec.

O ratunek dla rozbitków „Italii“

Londyn 1 7 PAT. Samolot finlandzki zaopatrzony w ski oraz dwa hydroplany szwedzkie i 1 włoski udały się na ratunek grupy Viglier. Samoloty będą się starały zabrać rozbitków względnie nawiązać z nimi kontakt i zaopatrzyć w żywność. Położenie rozbitków naogół poprawiło się, ponieważ kra przestała posuwać się w kierunku wschodnim. Statek „Braganza“ uwolnił się z zagrażających go lodów.

„KRASSIN“ NA MIEJSCU KATASTROFY

Moskwa, 1 7 PAT. Łamacz lodu „Krassin“ przybędzie w poniedziałek do miejsca, w którem wydarzyła się katastrofa „Italji“. Brak jest wiadomości o lotniku rosyjskim Babuszkinie, który wyleciał w piątek w kierunku wyspy Foyen.

———

Koroszec następcą Wukicevica?

Belgrad, 1 7. PAT. Stan zdrowia Stefana Radicza poprawia się stale. W swoim zagrzebskim dzienniku ogłasza Radicz oświadczenie w którem jest powiedziane: Naród chorwacki pozostanie jednomyślny, jak nigdy w historji swojej i złączony z Serbami zachodnich części państwa, spełni swoją misję historyczną przydzieloną mu przez Boga.

Wiceprezydent stronnictwa Radicza Dr. Maczek oświadczył dziennikarzom, iż wykluczonem jest, aby opozycja chorwacka mogła pracować nadal z obecną skupczyną, jak tego sobie życzy rząd i stronnictwa serbskie. Konsolidacja państwa nie może nastąpić bez rewizji konstytucji. W kołach politycznych omawiają możliwość powierzenia misji utworzenia gabinetu dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych Koroszecowi. Dr. Koroszec i słoweńska partja ludowa mają równocześnie przystąpić do stronnictwa radykalnego.

LIPSKY ZRZEKŁ SIĘ PREZESURY AMERYKANSKIEJ ORGAN. SJONISTYCZNEJ

Louis Lipsky, dotychczasowy prezes organizacji sjonistycznej w Ameryce oświadczył, że nie przyjmie ponownego wyboru na prezesa. Ponieważ opozycja sjonistyczna atakuje głównie jego osobę. Lipsky niechcąc stać na przeszkodzie likwidacji konfliktu w sjonizmie amerykańskiem postanowił nie przyjąć urzędu prezesa organizacji amerykańskiej.

BARON ROTSCHILD PRZECIWKO ROZSZERZENIU AGENCJI ŻYDOWSKIEJ

Paryż. (ŻAT) Jak się dowiaduje z pewnego źródła paryskie biuro ŻAT-a baron Edmund Rotschild przeciwny jest rozszerzeniu Agencji Żydowskiej w tej formie, jaka rozważana jest obecnie. Baron Rotschild w tym sensie wypowiedział również swoje zdanie w toku 2-ch ważnych rozmów, które miał w tych dniach z przedstawicielem niesjonistów oraz z jednym z przywódców ruchu sjonistycznego, którzy przybyli z Londynu.

WZNOWIENIE ROKOWAN HANDLOWYCH POLSKO-AUSTRJACKICH

Wiedeń, 1 7 PAT. „Neues Wiener Tagblatt“ omawiając ukończenie rokowań handlowych między Polską a Czechosłowacją czyni uwagę, iż koncesje przyznane przez Polskę Czechosłowacji przypadną także w udziale Austrji na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Wznowienie przerwanych rokowań między Polską a Austrją nastąpi prawdopodobnie dopiero w jesieni b. r.

NANKIN PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Peikn, 1 7 PAT. Rząd nankiński rozwiązał zagraniczne organizacje samorządowe w Chinach. Ponieważ kierownicy tych organizacyj sprzeciwili się rozwiązaniu, oświadczył rząd, iż ewentualnie usunie cudzoziemców przemocą.

Wynik Wyborów do kahału w Białej

Biała 1. 7. Dziś odbyły się tutaj wybory do zarządu kahału w Białej. Na 449 oddanych głosów padło 226 na listy sjonistów i mizrachistów, które nie były zjednoczone. Listy te uzyskały po dwa mandaty, natomiast lista tak zw. liberałów oraz postępowych — po jednym. Ponieważ rabin tutejszy, zasiadający w zarządzie kahału jako wirylista, jest członkiem Mizrachi, sjoniści mają większość w kahale.

Jakie stanowisko winien zająć Rząd

wobec wyborów kahalnych?

Polegając na wywiadach z miarodajnymi czynnikami rządowymi, jakie ukazały się ostatnio na łamach prasy żydowskiej, oraz na rozmowach prowadzonych przez poszczególnych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego z osobistościami oficjalnemi — stało się wreszcie rzeczą jasną, iż Rząd, rozpisując wybory do gmin żydowskich na zasadzie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego i to bezpośrednio po wyborach sejmowych, zamierza niedwuznacznie wystawić społeczeństwo żydowskie na próbę sił własnych, bez ingerencji ze strony nieżydowskiej i bez jakiegokolwiek bądź wpływu ubocznego. Mając tą słuszną i celową zasadę, nie ulega wątpliwości, że Rząd nie zamierza pod żadnym względem lub z jakichkolwiek bądź powodów wpłynąć na wynik wyborów kahalnych, lecz stojąc z daleka śledzi tylko z zainteresowaniem objawy przedwyborcze na ulicy żydowskiej, by móc sobie wyrobić realną opinję o dojrzałości i uświadomieniu politycznem mas żydowskich.

Nie są to żadne sugestje, lecz wyraźne credo Rządu, zajęte wobec wyborów kahalnych, co wynika z treści wspomnianych wyżej wywiadów i rozmów. Z tego też wynika, że Rząd nie życzy sobie wyborów tzw. „galicyjskich“, które są „robione“ po myśli zaprzedanych i zbankrutowanych politycznie jednostek, przy pomocy różnych sztuczek, intryg lub protekcyj zakulisowych. Takie bowiem wybory nie mogą być żadną podstawą do oceny sił, skoro wynik ich jest zależnym od tej czy innej wyrafinowanej sztuczki macherskiej, lub tej czy owej protekcji zakulisowej, a nie od swobodnej woli wyborców.

W tym kierunku szła przed wojną polityka nieproszonych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, we formie tak u nas osławionej metody peopinacyjno-kahalno-magistrackiej, to zn. sprzedawano potrzeby ludności żydowskiej za cenę osobistych korzyści macherów wyborczych. Ludzie, którzy doszli do kahałów wyłącznie w imię swoich osobistych interesów i dla celów tych osobistych interesów, w kahale tylko o te interesa dbali, a najmniej o interesa kahału. Toteż wszystkie objekta majątku kahalnego są obecnie przeważnie w zupełnem zaniedbaniu. Kto nie widział naszych łazien kahalnych, bożnic itp., istytucyj po małych miastach, ten niema pojęcia, co to znaczy brud, zaniedbanie i krzyczący brak poczucia obowiązku. Nikt nie wie, gdzie podziewają fundusze kahalne, tak księgi jak i kasy są pod dużym znakiem zapytania. Kahalnicy bowiem dotyczasowi byli to przedewszystkiem politycy dla celów osobistych, reszta zaś była dla nich piątem kołem u wozu. Tyle z przeszłości.

Teraz przypatrzmy się, jak przedstawia się rzeczywistość obecna w stosunku do wspomnianego na wstępie stanowiska rządowego.

Czy stan ten uległ jakiejkolwiek zmianie, zwłaszcza w okresie rządów sanacyjnych? Fatalne metody zaborcze zostały niestety utrwalone u nas Żydów, jeśli chodzi o politykę lokalną, a to przeważnie na terenie b. Galicji, gdzie metody te święcą nadal swoje orgje. Dawni „majufeśnicy“ purecowscy nie zerwali jeszcze u nas ze swą zgubną dla społeczeństwa żydowskiego polityką, lecz starając się w ten sam sposób podkopywać i sparaliżować wywalczone po długich latach prawa, a to przez różne wpływy i protekcje zakulisowe, wbrew intencjom Rządu. Starają się oni za wszelką cenę robić wybory po machersku w sposób dawniej praktykowany, środkami dozwolonymi i niedozwolonymi, a pomagają im w tem na wzór austrjacko-węgierski różni małomiasteczkowi urzędnicy Władzy politycznej, co wynika z ostatnich korespondencyj niektórych miejscowości, jakie się ukazały na łamach prasy żydowskiej.

Indywidua te, nie występując z żadnym programem ani żadną linją polityczną, lecz uważając kahał jakoteż inne instytucje lokalne za własne podwórko dla popisów geszefciarsko-familijnych, nie mogą z natury rzeczy znieść najmniejszej krytyki ze strony społeczeństwa żydowskiego i dlatego operują jedynie machinacjami, do których wciągają niestety, za cenę mandatów, także niektórych ludzi inteligentnych, z akademickiemi tytułami, którzy zaślepieni ambicją na krzesło, itp., stają się nieświadomie, a czasem nawet i świadomie ich powolnemi narzędziami.

Jeśli zatem Rząd chce, by wybory kahalne zostały przeprowadzone w duchu demokratycznym bez ubocznych wpływów i machinacji ze strony klik kahalnych, jeśli chce, by wybory te mogły dać konkretne odźwierciedlenie sił politycznych w społeczeństwie żydowskiem i by, wkońcu, ludność żydowska, a nie macherzy wyborczy, korzystała z dobrodziejstwa instytucyj kahalnych — to powinien przedewszystkiem *prowadzić ścisłą i stałą kontrolę czynności komisyj wyborczych przez Organa zamiejscowe, przestrzegać, by Komisje te nie były sztucznie konstruowane jednostronnie, lecz by były reprezetowane należycie przez wszystkie ugrupowania, dalej powinien wglądnąć w urzędowanie małomiasteczkowych władz politycznych i usunąć tych urzędników, którzy z tej lub owej przyczyny starają wywdzięczyć się klikom kahalnym przez faworyzowanie ich przy obecnych wyborach.*

Również ludność żydowska winna o tem pamiętać w chwili dokonania aktu wyborczego, skutki tej zgubnej gospodarki dotychczasowych klik kahalnych mścić się będą srogo na jej barkach, tak jak polityka rządów zaborczych mści się obecnie na obywatelach polskich.

Jakób Faust

O egzaminach i egzaminatorach

Psychologja egzaminu

Ze względu na będący obecnie w całej pełni „sezon“ egzaminacyjny, nie od rzeczy może będzie poruszyć kwestję, wagi dla każdego, zamkniętego jeszcze w murach szkolnych czy też uniwersyteckich, a przedewszystkiem dla nauczycieli niższego i wyższego rzędu — bo o nich głównie traktować chcemy — nader doniosłej. Chcemy rzucić snop światła na sprawę, której może za mało wagi dotąd się poświęciło, a którą traktuje, zwłaszcza młodzież kształcąca się jako zło istniejące, jako coś, co tak jest, acz przeświadczona jest o tem, że nietylko może, ale i powinno być inaczej.

Odrazu zaznaczymy, że problem egzaminu

Henri Duvernois.

Przebudzenie

Pani Misouneau od samego rana zwykła była wyprawiać wrzaski. Ten miły zwyczaj przyprawiał jej małżonka o długotrwały ból głowy. Chcąc go uniknąć od bardzo już wielu lat, pan Misouneau zwykł był opuszczać łóżko przed swoją połowicą. Gdy był już bowiem umyty, ogolony i ubrany, łatwiej mógł stawić czoło towarzyszce doli i niedoli. Pani M powtarzała stale wzdychając:

— Niestety, nie samemi cnotami obdarzyła natura mego męża. Nie lubi on pracować. W pełni sił i zdrowia, w okolicznościach sprzyjających do zrobienia majątku usunął się od czynnego życia. Czyniąc zadość sprawiedliwości, trzeba w nim jednak uznać jedną zaletę Nie lubi wylegiwać się w łóżku. Zawsze, kiedy się budzę widzę go już ubranym, choćby to była najwcześniejsza nawet godzina. Weszło już to u niego w zwyczaj. To wczesne wstawanie, nie daje mu, nawiasem mówiąc, żadnych korzyści: resztę dnia bowiem spędza na bezcelowej lekturze, na włóczeniu się po muzeach i na stukaniu palcem o palec.

Tego dnia jednak wyjątkowo całkiem żona wyprzedziła męża.

— Cyprjanie! — zawołała. — Czy ty śpisz?

Cyprjan rzucił jej błagalne spojrzenie.

— Spałem, kochanie najdroższe, ale teraz już nie śpię.

— A czy wiesz ty, co się dzieje w czasie, gdy tak beztrosko spoczywasz w łóżku?

— Nie wiem, złoteńko, ale przeczuwam, że nic wesołego.

— Chodzi o zwyczaje, które się przyjęły w domu twego rodzonego syna.

— Boże miłosierny! Więc jeszcze raz, więc ciągle o tem!

— Szczęście twego syna zdane jest na łaskę i niełaskę okrutnego losu. Wiesz ty o tem dobrze, ale nic sobie z tego nie robisz.

— Jestem wszak dobrym ojcem...

— Nie wystarcza nie być złym ojcem, aby się już przez to stać dobrym ojcem. Bierz przykład ze mnie, ja bowiem tylko jestem dobrą matką w całem tego słowa znaczeniu. W mrokach ciemnej dla cię przyszłości, widzę już jasno i przepowiadam rozwód naszego dziecka.

— Sama przecież byłaś za tem małżeństwem!

— Tak, ale Zuzanna wydawała mi się wówczas przeciętnego kroju blondyneczką. Ta blondyneczka nabrała teraz wyraźnych, niedwuznacznych rysów. Unieszczęśliwa ona Emila. Nic mi o tem nie mówił, ale ja wiem, ja czuję, że on jest nieszczęśliwy, serce matki mi to mówi. Ostatnio, kiedyśmy byli u nich na obiedzie, rosół był zimny, a moja synowa, nie zdradzała najmniejszego zażenowania. Czy zauważyłeś jak Emil kipiał wtedy z oburzenia...

— To może miało na celu zachowanie równowagi ich uczuć.

— Nadto nie prowadzi ona rachunków domowych w sposób wskazany jej przez Emila, zgodnie z zasadami racjonalnej buchalterji. Wczoraj wieczór, gdy niespodziale weszłam do ich mieszkania, doszły do moich uszu wrzaski.

— Czyj głos przeważał

— Oczywiście głos Emila. Syn mój nie jest niedołęgą. W rezultacie doszłam do przekonania, że trzeba temu wszystkiemu kres położyć. Sama nie będę interwenjować, gdyż wmawiając w ludzi, że jesteś mężem-męczennikiem, wyrobiłeś mi sławę żony-Heroda. Mając nadzieję, że nie wygasła w tobie ostatnia iskra ojcowskiej miłości, myślę, że skorzystasz ze sposobności okazania swej energji. Ubierz się natychmiast. Przybędziesz do Emilów, gdy jego już w domu nie będzie. Zobaczysz Zuzannę, poddasz ją badaniom i raz przynajmniej w życiu okażesz się mężczyzną, a nie mazgajem. Chodzi wszak o szczęście naszego dziecka.

— Możesz polegać na mnie — odparł pan Misouneau. — Nie jestem taki niezaradny, jak ci się zdaje. Już ja to załatwię.

Szybko ubrał się, i już go nie było. Pewien pesymista utrzymywał, że słodycz domowego ogniska odczuwamy najsilniej, gdy go opuszczamy lub doń powracamy. O ile chodzi o pana M., pierwsza przynajmniej część tego aforyzmu była ściśle zgodna z prawdą. Bez względu na powód, który zniewalał go do opuszczania rodzinnego domu, błogosławił on z całego serca tę okoliczność i uradowany ruszał w drogę, nucąc wesołą piosenkę. Szedł jak sztubak do szkoły, drogą najdłuższą, co sprawiło, że powitał synowę dopiero około dziesiątej. Zastał ją jeszcze w łóżku. Wyglądała uroczo ze swą jasną, rozwichrzoną czupryną, różowym buziakiem, jedrnemi ramionami i łagodnem wejrzeniem.

— Tatko! — zawołała na powitanie. — To się nazywa mieć pecha! Właśnie jedyny raz,

istnieje dla nas o tyle, o ile jest on, że się tak wyrazimy, funkcją konstytucji psychicznej, stałej czy też chwilowej, egzaminatora. Nie będziemy się zapuszczać w analizę i krytykę samej „instytucji" egzaminów, które — rzecz oczywista — w danych, określonych wypadkach są koniecznością, wypływającą z panującego i wszechwładnego, przynajmniej obecnie, systemu nauczania. Skoro jednak uznaje się egzamin za coś w danych warunkach, koniecznego, nie wynika bynajmniej z tego, że ma on być wypaczeniem i antytezą celu, w samem pojęciu egzaminu założonego.

Czem właściwie ma być (*a nie jest!*) egzamin? Ma on być

rzeczywistem odzwierciedleniem stopnia opanowania przez egzaminowanego materjału w zakresie wymaganym,

a jeżeli będziemy już bardzo wymagający, to w sferę egzaminu wciągniemy też badanie ogólnej inteligencji ucznia. I tylko tyle.

Czego jednak uczy doświadczenie? Wykazuje ono, że w większości wypadków (dalecy bowiem chcemy być od zbyt pochopnych uogólnień) egzamin jest wszystkiem innem raczej, aniżeli tem, co powyżej wyłuszczyliśmy. I tę właśnie stronę kwestji chcemy odpowiednio potraktować i należycie — powiedzmy: ze strony psychologicznej — oświetlić.

Już samo typowe i z zabobonem wprost graniczące powszechne przekonanie o

t. zw. „szczęściu" przy egzaminie

świadczy o tem, że prócz momentów czysto rzeczowych wciągane bywają w grę wpływy ponadjednostkowe, pozaosobowe, ocierające się gdzieś o sferę prawie że... metafizyczną. Niewątpliwie prawdą jest, że w danych wypadkach, momenty takie, jak np. odpowiednio dobrane pytanie w stosunku do partji lepiej lub gorzej opanowanej itp., odgrywają niemałą rolę i w znacznym stopniu wpływają na sam przebieg, jakoteż i wynik egzaminu. Momenty te jednak nie winny stanowić przewagi nad momentami czysto rzeczowemi, w szczególności zaś, nigdy egzamin nie może i nie powinien być odzwierciedleniem i obrazem

nastroju czy humoru pytającego.

Kardynalnym wymogiem spokojnego i normalnego przebiegu egzaminu jest

równowaga umysłowa i duchowa tak i pytanego jak i pytającego,

który ma na to wpływ prawie, że decydujący. By zaistniała możność należytego odpowiadania na pytania, musi nastąpić skupienie władz umysłowych badanego, maksimum wysiłku duchowego, co tylko możliwe jest przy niezamąconej równowadze. Umożliwione wtedy jest (mamy na myśli, oczywiście, tylko wypadki należytego opanowania materjału) myślenie po linji najkrótszej i najekonomiczniejszej, prowadzącej do celu; w danym wypadku do odpowiedzi zadowalającej. A to właśnie zależy od egzaminatora. Jeśli on potrafi pokierować pytaniem i nastawić je pod kątem odpowiednim, wpłynie wprost kojąco na wylękniona (wrodzony, aprioryczny lęk przed egzaminem!) duszę pytanego, co objawi się żywą reakcją, w ochoczej i odważnej świadomej i celowej odpowiedzi. A więc, równowaga umysłowa i duchowa są w danych wypadkach nietylko warunkami sprzyjającemi, ale i nieodzownie koniecznemi. Egzaminator ma właśnie za zadanie te warunki, o ile już nie sam je stworzyć, to przynajmniej ich nie burzyć!

Doświadczenie jednak, jak już wyżej zaznaczyliśmy, uczy inaczej. Przekonujemy się, że w lwiej części wypadków (abstrahując już od świadomego „nastawiania się" egzaminatora wobec pewnych jednostek), przy egzaminowaniu dochodzą do słowa nie wiadomości i wiedza badanego, lecz wyładowują się

kaprysy i humor badającego.

Egzaminator jest np. z natury uszczypliwy nawet aż do cynizmu, więc i jego pytanie nabiera takiego charakteru. Egzamin zamienia się w humoreskę (smutno się niekiedy kończącą), każde słowo pytanego przemienia się w interpretacji egzaminatora w koszmar, przejmujący delikwenta swą okropnością, niby z piekła narodzoną. Następuje zniechęcenie, odrętwienie i zastój. Mózg zamarza. Lub inny wypadek: Egzaminator zjawia się w złym humorze. Okropny błysk oczu, opryskliwe zachowanie się i niemożliwie wprost stawiane pytania wyprowadzają pytanego z miejsca z równowagi, traci grunt pod nogami, chwieje się — i grzęźnie.

Sprawiedliwości (fałszywej) staje się zadość, ale zarazem w młodej duszy rozgrywa się cicha, ba, w skutkach swych i okropna czasem tragedja.

Małe zastrzeżenie: dalecy jesteśmy od tego, by niedoceniać należycie powagi i autorytetu osoby egzaminatora, kimby on był. Ale przy tem pełnem uznaniu dla jego walorów umysłowych, mamy prawo żądać od niego i od każdego innego pedagoga, przedewszystkiem

ludzkości!

Znaczy się, zrozumienia i wyrozumienia dla młodej i tyloma burzami miotanej duszy młodzieńczej. Typ egzaminatora-postrachu dla uczniów musi raz wreszcie zniknąć. A ironją już chyba jest, jeśli pedagog, w całym calu fachowiec i to nieprzeciętny, a przytem wytrawny psycholog, nie potrafi pogodzić teorji z praktyką. Przyjmijmy nawet, że jakieś niebaczne słowo wyprowadzi egzaminatora z równowagi. To czy tem samem ma już sprawa być przesądzona? Wszak uczy psychologja, że jeśli w gniewie na chwilę choćby zastanowimy się nad naszym gniewem, ten momentalnie zniknie.

Jeśli więc mamy żądać od egzaminowanego tej pewności i opanowania siebie, jakoteż pełnej

odpowiedzialności

przy odpowiadaniu, mamy prawo stokroć bardziej uzasadnione domagać się tego od egzaminatora — pedagoga, który przecież egzaminem kieruje.

Rolę „szczęścia" przy egzaminie należy ograniczyć do minimum,

a zaważyć mają momenty czysto objektywne, t. z., czy pytany zna i orjentuje się w wymaganym zakresie i czy wykazuje odpowiedni — jak to nazywają — stopień inteligencji. Jeśli uczniowie liczyć będą mniej na „szczęście" a więcej na realne przygotowanie się, to wymogom wiedzy i sprawiedliwości napewno zadość się stanie.

Omówiliśmy powyższą sprawę dość szeroko, a to ze względu na jej doniosłość, jaką w życiu kształcącej się młodzieży, a w konsekwencji i całego społeczeństwa odgrywa.

Któż naliczył, ile to tragedyj okropnych i wstrząsających rozegrało się na tle niepomyślnego egzaminu.

Ileż to dusz zostało na wieki zwichniętych i wykolejonych! (Dużo by mogły o tem powiedzieć kroniki samobójstw i statystyki wykolejeńców życiowych). Fakty jednostkowe są może na pozór dobre i małoznaczące. W całości jednak wyłania się problem ważny i doniosły, problem zdrowych podstaw i bytu społeczeństwa. Właśnie w zazębieniu o dziedzinę społeczną leży cała doniosłość omówionej kwestji. O tem jednak w szczupłych ramach dziennikarskiego artykułu traktować nie będziemy.

D. A.

Kiedy pozwoliłam sobie dłużej poleżeć w łóżku... I co ty o mnie teraz będziesz myślał! Ale taka byłam smutna od samego rana!! Taki dziś brzydki, szary dzień!... Zabrakło mi odwagi...

— Nic to nieszkodzi mój miły dzieciaku. Przechodziłem w waszych stronach i powiedziałem sobie: A gdyby tak pójść na dzień dobry do Zuzanny!

— Tatku, ja cię bardzo kocham!

— Miłość tu jest wzajemną. I cóż?... Jesteśmy zadowoleni?

— Ależ tak

— Zupełnie szczęśliwi

— Czy mogę być szczerą?

— Proszę cię o to.

— Tak jak by nie chodziło o twego syna.

— Najzupełniej.

— A więc Emil doprowadza mnie do rozpaczy. Zapewnie, jest on szlachetny i przywiązany do mnie, a to dużo bardzo znaczy... Ale taki jest wymagający! Dziś naprzykład widzisz mnie z tego powodu w rozpaczy. Budzimy się zwykle około wpół do ósmej i od tej chwili, nie wymówiwszy do mnie ani jednego czułego słówka na powitanie, Emil zaczyna swoją codzienną litanję wymówek. Głos jego wtedy nabiera specjalnej, ostrej antypatycznej barwy...

— Która cię przyprawia o migrenę.

— Właśnie. Zdaje mi się że po przebudzeniu, należała by się człowiekowi przynajmniej jedna godzina spokoju, nic jestem chyba zbyt wymagającą. Marzyło by się wtedy o promieniach słonecznych, o zapachu kwiatów, świergocie ptasząt... Wiemy wszak dobrze wszyscy, że oczekujący nas dzień będzie pełen znoju. Po cóż więc rozpoczynać go gderaniem na nasze niedoskonałości, błędy, nietakty. Czy rozumiesz mnie?

— Doskonale cię rozumiem dziecino.

— Czy naprawdę już mam tylko same wady..

— Nie, Zuziu.

— Czy naprawdę jestem taka bez głowy?

— Ależ nic podobnego.

— Poradź mi co robić.

— Służę ci dziecko, i to jest trochę powód, który mnie tu sprowadził. Rady moje mogą ci się bardzo przydać, bowiem widzę że Emil podobny jest do swej matki. Niech twoje postępowanie biegunowo różni się od mojego. Jeżeli podniesie głos, bez chwili wahania podnieś swój jeszcze więcej. Trzeba, aby w jaknajkrótszym czasie przestał cię uważać za nic nieznaczącą osóbkę, blondyneczkę, jak się to mówi protekcjonalnie. Staw mu odważnie czoło, a ulegnie ci wkrótce. Jeżeli zacznie się wtrącać do gospodarstwa domowego, poproś go całkiem stanowczo, aby się zajmował wyłącznie tem, co do niego należy. Nadewszystko nie pozwól mu dużo mówić. Milczenie napadniętego rozzuchwala napadającego. Naucz się nadawać swemu głosowi przenikliwość zdolną przebijać ludziom bębenki. Treść i sens słów są tu obojętne, chodzi o to tylko, aby były energicznie i z impetem wypowiadane. Kilka poranków takiego zachowania ostudzą napewno Emila. Staraj się oszałamiać go, podobnie jak się to robi przy poskramianiu zwierząt. Słowa moje są owocem trzydziestoletniego doświadczenia. Ja, który nie zdobyłem się na odwagę wprowadzenia w życie tych środków, pozostałem na zawsze ofiarą mej żony. Zresztą ja od urodzenia mam słaby głos. Tyś młoda, masz zdrowe płuca: krzycz zatem z całej siły. Pamiętaj jednak o tem, aby wszystko co ci powiedziałem pozostało między nami. Ja mam przecież na celu wyłącznie szczęście was obojga. Żona moja nie byłaby zdolną to zrozumieć. Mam zamiar, jeżeli mi pozwolisz, powiedzieć jej nawet, że dałem ci porządną burę. A teraz bądź zdrowa i przedewszystkiem panuj nad nerwami!

Około południa pan M. powrócił do domu.

— Długo bardzo bawiłeś — temi słowy przywitała go żona. — Czy przynajmniej sądzisz, że dokazałeś czego?

— Pozostawmy ich w spokoju na przeciąg jednego miesiąca, a zobaczysz rezultat mojej interwencji.

— W każdym razie rozmowa twoja nie była bezcelowem ględzeniem?

— Nie, mówiłem z nią w sposób stanowczy, wierzaj mi.

— Czy nie jąkałeś się jak przedemną, czy potrafiłeś się wyjęzyczyć?

Czując wiszącą nad nim burzę pan M. przymknął powieki.

— Pochwalisz mnie — wyszeptał.

Istotnie po upływie kilku dni otrzymał od żony powinszowanie.

— Nie wiem, co się stało, ale znajduję, że Emil i Zuzia tworzą od pewnego czasu wcale dobraną parę. Zauważyłem tylko, że Emil zanim otworzy usta, bada wzrokiem oblicze swej połowicy. To jest zastanawiające: czy dasz wiarę, że w takich chwilach staje się on zupełnie podobny do ciebie...

—o—

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Wyjazd na ferje

Stoimy obecnie u progu wyjazdu na ferje i dla wielu zukających wypoczynku lub nawet zdrowia staje się piekącem zagadnienie jak zużytkować najlepiej, najkorzystniej, skąpo odmierzony czas wytchnienia, użyczony przez pracę zawodową. O większości ludzi można śmiało powiedzieć, że niewiele sobie nad tem łamią głowę; jadą poprostu, powodowani śmiesznymi nieraz, nic nie znaczącymi względami, na kilka tygodni do jakiejś miejscowości, by potem z żalem stwierdzić, że ich wybór był zupełnie chybiony. Trzeba bowiem stale pamiętać o tem, że to co odpowiada jednym, nie musi zadawalać i drugich i że wszelka generalizacja jest szkodliwa. Odgrywają tu rolę nie tylko indywidualne życzenia i osobiste nastawienie na pewne rzeczy, ale dla każdego pojedyńczego indywiduum potrzeba jeszcze pewnej ilości na pozór małoważkich rzeczy, drobiazgów, które dopiero stwarzają w nim nastrój zadowolenia i dobrego samopoczucia. Tam gdzie brak jest tych imponderabiljów, tam niema również mowy o wypoczynku. Szczególnie trudny staje się problem wypoczynku wakacyjnego wtedy, gdy trzeba brać w rachubę równocześnie życzenia kilku członków rodziny. Podczas bowiem, kiedy jedni znajdują spokój i wytchnienie, już po pozbyciu się swoich zawodowych obowiązków i codziennych irytacji i środowisko rodzinne zupełnie im nie przeszkadza, to dla drugich niema żadnej możliwości swobodnego odetchnięcia i nabrania nowych sił, jeśli czas urlopu spędzić muszą w denerwującym ich otoczeniu własnej rodziny. Przynajmniej tedy na kilka tygodni w roku umożliwić należy każdemu urządzić sobie życie według własnych życzeń bez oglądania się na swoich, na zawód i na jakiekolwiek inne towarzyskie względy. Dopiero skierowanie człowieka dzisiejszego, jego ciała i duszy, całego jego trybu życia, na nowe, nie zwyczajne, nie wydeptane codziennemi zajęciami tory, pozwoli mu zaleźć spokój dla znużonego, wyczerpanego wieczną gonitwą i wiecznym wysiłkiem systemu nerwowego.

Uświadomienie sobie tego faktu nie dla wszystkich niestety jest możliwe. Wielu ludzi nie zdaje sobie poprostu sprawy z tego, coby im mogło wyjść na korzyść, wielu nie może się wprost wyrwać z uścisku codziennych przyzwyczajeń i długoletnich nałogów. O ileż rozumniej postępują praktyczni Amerykanie, których najbardziej skomplikowane interesa i najzażylsze stosunki rodzinne nie są w stanie powstrzymać od corocznego wyjazdu na świeże powietrze, zazwyczaj bez rodziny i przytem w mało kultywowane okolice leśne lub nadmorskie.

Życie wymaga jednak pewnej dozy pozornej bezwzględności, którą otoczenie odczuwa wprawdzie zrazu boleśnie, która jednak później okazuje się zazwyczaj dla wszystkich, dotkniętych nią, prawdziwem dobrodziejstwem. Tutaj należy niewątpliwie i rozdział małżonków bodaj na kilka tygodni na przeciąg urlopu. Choćby małżeństwo było jaknajbardziej dobrane i harmonijne, choćby między małżonkami nie było ani śladu najmniejszego nieporozumienia, jednak lekarz-psycholog, lekarz, który ma choć odrobinę wglądu w życie rodzinne swoich pacjentów, obstawać będzie przytem, by, jeśli tylko z innych względów jest możliwe, bodaj kilka tygodni w roku spędzili oddzielnie. Ileż to materjału palnego, który wznieca w ciągu roku tyle pożarów i niesnasek w życiu rodzinnem, wygasa po takich krótkich rozwodach! jaka spokojna, zrównoważona atmosfera nastaje w małżeństwie po takiem kilkotygodniowem niewidzeniu się!

To są, oczywiście, tylko względy ogólne, które przed wyjazdem brać należy w rachubę. W wielu wypadkach miejscowość, którą się wybierze, nie waży tak bardzo na szali, jeśli tylko względy oszczędności na to pozwalają. Inaczej jest, jeśli obok wypoczynku wchodzą w grę także względy zdrowotne, albo też, jeśli te przedewszystkiem domagają się uwzględnienia. W takich wypadkach zdanie lekarza powinno być decydujące i bez zasięgnięcia jego porady i gruntownego zbadania nic powinno się wogóle podejmować żadnych decyzyj.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do dzieci, dla których napewno nie będzie obojętne, czy spędzą wakacje np. nad morzem, czy też w górach. — Plaża morska wydaje się naprzykład idealnem miejscem pobytu dla dziecka, a jednak dzieci nerwowe nie poprawiają się zupełnie w tych warunkach, zwłaszcza nad morzami południowemi; przeciwnie, żar słoneczny odbija się na neurasteniku niekorzystnie, powodując uporczywe bóle głowy. W takich wypadkach właśnie pobyt w średniowysoko położnych miejscowościach kąpielowych, osłoniętych od silnych wiatrów, wydaje się znacznie korzystniejszy. Podobnie rzecz się i ma z kobietami, cierpiącemi na chroniczne cierpienia kobiece, dla których wskazane są kąpiele solankowe lub borowinowe, a które, rzekomo ze względu na dzieci, poddają się w modnych miejscowościach kuracyjnych codziennym obowiązkom życia towarzyskiego biorąc udział w hucznych zabawach, wycieczkach i tańcach.

W dzisiejszych ciężkich, materjalnych warunkach, w jakich cały stan średni się znajduje, trzeba się dobrze zatanowić i dokładnie rozważyć wszystkie pro i contra, zanim się człowiek zdecyduje, gdzie i jak spędzić te skąpo odliczone dni, które mu pozwalają na odrestaurowanie znużonych sił. Kto bacznie obserwuje publikę, spędzającą wakacje w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych, ten może na pewno stwierdzić, że większość nieopatrznie zadysponowała oszczędnościami całorocznemi i wraca do domu bez odpowiedniego ekwiwalentu w zdrowiu.

Odpowiedzi redakcji:

UPOŚLEDZONA GORDONISTKA: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Na resztę ciała maść siarczana (na receptę lekarza). — 2) Leczenie może się odbyć tylko pod osobistą, częstą kontrolą lekarza; na odległość radzić w takich wypadkach nie można. — 3) Elektryzacja nosa słabymi prądami galwanicznymi. — WDZIĘCZNA, GORLICE: Najlepsze usługi odda Pani naświetlanie lampą kwarcową, przynajmniej raz na 10 dni. — CIERPLIWY: Z kartki Pańskiej nie możemy się dorozumieć, o co Panu właściwie idzie: czy o wypadanie włosów, czy też o niewłaściwe, szpecące Pana uwłosienie. Proszę nam to wyraźniej napisać. — ISCHIAS: Bardzo dobre wyniki daje nagrzanie nogi diatermją. Ponadto odpowiednie kąpiele (Swoszowice, Lubień, Ceplice czeskie i t. d. — Co do artretyzmu — to konieczne jest zastosowanie odpowiedniej djety: jeść jak najmniej mięsa i to najlepiej gotowane i białe, mleko, jarzyny, tłuszcze, nie za wiele potraw mącznych. Unikać alkoholu, bulionów, rosołów i sosów. — K. K. K.: Trzeba, oczywiście, ustalić przyczynę; najbardziej powołany jest tu specjalista chorób gardła i nosa. Nos przepłukiwać codziennie roztworem soli kuchennej (za pomocą pompki gumowej). — BĘDZINIANKA: 1) Patrz „Upośledzona Gordonistka" p. 1. Ponadto wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. — 2) Liszaje wymagają obejrzenia. — 3) Nogi pędzlować 20 proc. wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza), pachy zmywać 2—3 procent. roztworem tejże w spirytusie. — JAŚMIN: 1) I owszem krem ten jest dobry. Wyrywanie włosów szczypczykami pogarsza jeszcze sprawę, bo włosy odrastają jeszcze mocniejsze i nieraz obficiej, niż przedtem. — 2) Co do wyrzutów na twarzy nie możemy nic radzić, nie widząc ich ani nie wiedząc, jaką Pani ma cerę: tłustą czy suchą. — 3) Radzimy, jako środek najskuteczniejszy, słone kąpiele i masaż. Po zatem dużo ruchu. — 4) Nieszkodliwe. — ZMARTWIONA: 1) Nie są to żylaki i nie wymagają leczenia. — 2) Czerwoność taką nie zawsze można usunąć, ale można spróbować maści z ichtyolem (na receptę lekarza). — 3) Zmywać skórę w tych miejschach kilka razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską. Na onc maść siarczano-salicylowa. — A. B.: 1) Golenie względnie strzyżenie sprzyja odrastaniu włosów. Recept z zasady nie podajemy. W każdej aptece lub drogueriji znajdzie Pani pożądany środek. — 3) Może być zwykła wazelina lub też talk. — OSTROŻNY, CHRZANÓW: W tak rzadkich odstępach czasu — nieszkodliwe. — SZEŚCIOLATEK: Trzeba dbać przedewszystkiem o regularność wypróżnień. Następnie uważać, czy przyczyną świądu nie są robaki. Pozatem wieczorem krótkie gorące nasiadówki albo zmycia gąbką, zamaczaną w gorącej wodzie lub jeszcze lepiej gorącym, rozcieńczonym roztworze octanu glinowego. — Cieszy nas skuteczność poprzedniej rady. — CZYTELNIK M. S., KRÓL. HUTA: Radykalnych środków, zwalczających to cierpienie raz na zawsze, niema dlatego, ponieważ jest ono zazwyczaj następstwem jakiejś szkodliwości, tkwiącej w samym organiźmie (naprzykład nadmiar kwasu moczowego), albo działającej stale z zewnątrz na organizm (oleje, skóra garbowana, jodoform i t. p.). Trzeba więc wprzód stwierdzić, co u Pana spowodowało ten wyprysk i zależnie od tego ustalić leczenie. To na odległość przeprowadzić się nie da. — JAROSŁAW 1888: Przyczyna musi być inna, nie kwas moczowy. Miarodajne będzie zbadanie przez lekarza-dentystę; my na odległość nie możemy wyrobić sobie zdania. — JANECZKA: 1) Myć włosy niezbyt często raz na 2 tygodnie, ciepłą wodą i łagodnem mydłem, naprzykład palmitynowem. Po umyciu włosy lekko namaścić (brylantyną); pozatem unikać nakrycia głowy tak, aby powietrze i słońce miały swobodny dostęp. — 2) Dziewczynka 2-letnia (według tabeli Camerera) 12'2 kg. — 3) Ojców, Alwernja, Myślenice, Lanckorona i wiele innych. — MATULA — ADA: 1) Odpowiedź bez zbadania niemożliwa. — 2) Unikać przekarmiania dziecka; jeśli chłopczyk karmiony jest piersią, to nie powinien więcej niż 5 razy na dobę dostawać jeść, choćby nawet powoli przybierał na wadze. Trzeba też dość wcześnie, już z końcem pierwszego roku życia, przejść na djetę mieszaną, o małej ilości mleka (pół litra n adobę) i jaj, natomiast wiele jarzyn i owoców. — 3) Jeśli dziecko nie jest zbyt wątłe, to można do kąpieli użyć wody nieco chłodniejszej, poniżej 35 stopni C., a potem wytrzeć mocno skórę do sucha poprzez grube prześcieradło. W każdym razie ostrożność wskazana. — STUDENT PRAW: 1) Patrz „Ostrożny, Chrzanów". — 2) i 3) Tylko siła woli. — 4) Perswazja. — LEŚNA PERŁA: 1) W ręce wcierać kilka razy dziennie puder z tannoformem. Ciało zmywać wodą z octem. Co do nóg — patrz „Będzinianka" p. 3. — 2) Patrz „Jaśmin" p. 3. — S. H. 14: Kąpać ręce w gorącej wodzie. Ponadto na noc maść z ichtyolem i kamforą (na receptę lekarza). — WANDZIA W.: 1) i 2) Może. — 3) Utrudnione, ale niewykluczone. — 4) Można rozszerzyć; leczenie niezbyt uciążliwe. — 5) „Punktroller" albo jeszcze lepiej masaż ręczny przez drugą osobę. — 6) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. — 7) I owszem, jest rada: odrobina dobrego kremu co wieczór.

Sezon ogórkowy w sklepach

Sezon letni a zwłaszcza okres wakacyj przynosi z reguły znaczne zmniejszenie utargów w sklepach detalicznych — jest to tak zwany sezon ogórkowy. Jednak faktem jest niezaprzeczonym, iż obroty wciągu lata bezwzględnie nie powinny spadać w tym stopniu, jak się to dzieje. Niema przecież w ciagu lipca i sierpnia ani jednego momentu, by więcej niż 10 procent ludności wyjeżdżało z miasta na wywczasy letnie. Jedynie bardzo mało ludzi wyjeżdża na dłużej niż 2 do 4-ch tygodni. A pokaźna liczba nie wyjeżdża wogóle.

W ciagu lipca i sierpnia każda rodzina musi tak samo jeść, ubierać się i bawić w tym stopniu, jak to robi w jakiejkolwiek innej porze roku.

Ten sezon ogórkowy to w znacznym stopniu poprostu psychoza. Większość kupców pragnie w tym czasie koniecznie świętować przy pracy. Oto są powody, dla których czyste zyski w ciągu lata są tak bardzo niskie. Każdy kupiec powinien postawić sobie wobec tego pytanie: co mam w lecie do sprzedania z artykułów, które mogą być w lecie sprzedawane?

Artykuły używane na wywczasach letnich winny być wysuniete na czoło. Należy umieścić je na wystawie. Lato iest jedną z najlepszych pór roku do sprzedawania termosów przyrządów ogrodniczych, farb i pędzlów hamaków, artykułów sportowych, środków na mole żelazek do prasowania, wyżymaczek i tylu najróżnorodniejszych innych artykułów.

Szereg postępowych przedsiębiorstw przekonało się, iż można w ciągu lipca i sierpnia sprzedać tyle patephonów i płyt, co w ciągu grudnia i stycznia.

Pewna firma powiększyła znacznie swe obroty przez umieszczenie w oknach wystawowych pracowników zachwalających artykuły letnie. To pobudzało ciekawość podkreślając żywotność i aktualność firmy.

Inna firma urządzała z reguły w sierpniu wystawę karnawałową, dekorując całe sklep latarniami japońskiemi. Czyniło to pod wpływem gamy światła — sklep żywym i odświętnym. To ożywiło też sprzedaż.

Inne przedsiębiorstwo reklamowało komplet garderoby letniej po przystępnej cenie. Składał się on z trzech sukien damskich, sportowego ubrania flanelowego, trzech par jedwabnych pończoch, wciąganego swetra, sportowej edwabnej spódniczki i takiejż „apaszki"

Oto parę z setek pomysłów, jakie mogą być zrealizowane. One wskazują tylko parę metod, jakie dają się stosować.

Doprawdy! — Niema żadnej dobrej racji po temu, by i w tym roku królowała psychoza „ogórków".

LISTY Z KRAJU

KALWARJA (Kor. wł.) *Ożywienie pracy sjonskiej.* Onegdaj bawił w naszej miejscowości sekretarz organizacji sjońskiej tow. Hofstätter, którego przyjazd przyczynił się do wzbudzenia na nowo od dłuższego czasu uśpionego życia sjonistycznego. W Kalwarji od dłuższego czasu nie było już żadnej instytucji sjonistycznej, a tem mniej pracy sjońskiej.

Po dłuższych staraniach udało sie tow. Hofstätterowi stworzenie Komitetu Lokalnego w następującym składzie: Adela Silberberg przewodn., Etla Grundkraut, Bronia Mandelbaumowa, E. Scharfowa, Petzenbaumowa oraz H. Grunkrautowa.

Nowo zorganizowany Komitet lokalny przystąpił już do pracy, czego owoce już się uwydatniły. Nowy Komitet Lokalny przeprowadził akcję szeklową z dodatnim wynikiem szeklowym, a obecnie prowadzi akcję podatku partyjnego, który w przekroczonym kontyngencie został już Egzekutywie w Krakowie przekazany.

Mamy również nadzieję, że stworzone w czasie bytności tow. Hofstättera stowarzyszenie młodzieży odpowiednio się rozwinie.

(F. K.)

Nieznany film Chaplina

Publiczność zna dotychczas cztery filmy Chaplina, a mianowicie: „The Kid", „Pielgrzym", „Gorączka złota" i „Cyrk". My tutaj w Polsce, ale odnosi się to także do Niemiec i do Austrji, zupełnie nie znamy „Pielgrzyma", chociaż film ten w Stanach Zjednoczonych i Anglji swego czasu niezwykłem cieszył się powodzeniem.

„Pielgrzym" jest groteską, ktrą Chaplin sam ułożył, inscenizował i reżyserował. Przedstawia on przeżycia złodzieja kieszonkowego, którego nędza popchnęła do kradzieży, a który następnie wydostaje ubranie duchownego i w tem ubraniu przeżywa najkomiczniejsze przygody. Pod względem groteskowej komiki jest film ten jednym z naj lepszych Chaplina.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Nauki Olimpjady footballowej

Dużo słychać ostatnio narzekań na samą Olimpjadę, a w szczególności na system olimpijskich rozgrywek piłkarskich, który może w głównej mierze spowodował absencję tylu narodów w Amsterdamie. A jednak ma Olimpjada footballowa dużo dodatnich stron, z których najważniejszą może jest ta, że jest ona jakby rewją wszystkich stylów i sposobów gry w piłkę nożną, które mogą być tutaj najlepiej pod dane badaniu porównawczemu, aby stąd odpowiednie wnioski na przyszłość wysnuć. Zależnie bowiem od charakteru różnych narodów, wytworzyły się różne systemy względnie szkoły gry, do których ostatnio przybył nowy, t. j. południowo-amerykański.

Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że w nowoczesnym footballu dokonały się ostatnio rewolucyjne wprost zmiany. Powodem tego są ostatnie niepowodzenia drużyn angielskich na kontynencie, jak i pierwszorzędne wyczyny drużyn południowo-amerykańskich na Olimpjadzie amsterdamskiej, gdzie właśnie na systemie anglo-szkockim wzorujące się drużyny europejskie wcześnie z turnieju olimpijskiego wyeliminowane zostały. I tak Holandja, której reprezentacja szkolona przez dłuższy czas pod okiem angielskich trenerów i rozgrywająca przed samą Olimpjadą mecze treningowe z ligowemi drużynami angielskiemi, a zwłaszcza Niemcy, uległy Urugwajowi, temu pionierowi nowego stylu. Dawniej za wzór służąca stra szkocka i angielska szkoła przeżyła się i została zdystansowana przez młody południowo amerykański football, który wniósł nowy, skuteczniejszy rozdział, do stylu footballu światowowego, a który przyjął się już w pewnej mierze u niektórych romańskich i egzotycznych narodów.

Zasadniczą cechą tego nowego stylu są trzy momenty, które jednak w Europie były dotych czas w zupełnem zaniedbaniu, a mianowicie: szybkość, obrotność i wzmożona do maximum technika w opanowaniu piłki. W grze południowych Amerykan trzy te właściwości doprowadzone były do tak zdumiewającej perfekcji, że reprezentanci europejscy byli wobec nich poprostu bezsilni, a ich bardziej powolny i skomplikowany system gry nie mógł się wobec tych trzech czynników gry południowych Amerykan ostać.

Niedawno temu zrozumiano w Europie, że system angielsko-szkocki się już przeżył, że począł kostnieć i szablonizować się, co czyniło zawody z powodu hyperkombinacji mało zajmującemi i groziło degeneracją footballowi. — Próbowano wprawdzie przez zmienienie reguły offsidowej, grę nieco ożywić, a tem samem niektóre ujemne strony systemu angielskiego usunąć lub przynajmniej do minimum zredukować, jednak zarządzenia te nie usunęły zupełnie kryzysu w footballu europejskim. Dopiero południowi Amerykanie, zupełnie dotychczas w Europie nieznani, rozwiązali szczęśliwie ten tak bardzo footballowi europejskiemu dolegający problem.

W Europie pierwsze narody romańskie, a zwłaszcza Włosi, przyswoiły sobie zasady nowego stylu. Odtąd też datuje się wielki postęp footballu włoskiego, ukoronowany wspaniałymi wyczynami na Olimpjadzie. Z narodów europejskich jedynie oni doszli do półfinału i osiągnęli zaszczytne trzecie miejsce.

Jak w każdym innym rodzaju sportu, szybkość i obrotność są alfą i omegą korzystnego wyniku, tak i w footballu ostateczny wynik jest funkcją szybkości gry, idącej w parze z niespodziewanemi pociągnięciami i zwrotami i innymi wyżej wspomnianemi cechami, które są źródłem i tajemnicą powodzenia w grze.

Obowiązkiem więc naszym teraz jest, jak najspieszniejsze przyswojenie sobie nowego stylu, bo od tego zależeć będzie stanowisko nasze tak wśród narodów europejskich, jak i na przyszłej Olimpjadzie.

Dr. Izydor Rakower.

List z Dębicy

Skandaliczne sceny.

Po kilkuletniej bezczynności przystąpiono u nas tego roku do intenzywnej pracy sportowej. Miasto nasze posiada dwa kluby sportowe: K. S. Wisłoka i Z. T. G. S. Hakoach. Niestety, ten ostatni, nie posiadając własnego placu sportowego, nie może rozwinąć tak żywej działalności sportowej, jak Wisłoka.

Wisłoka, rozgrywająca obecnie mistrzostwa klasy B, ma specjalną metodę postępowania z drużynami, rozgrywającemi z nią zawody, a której parę słów, celem przestrogi dla innych klubów, poświęcimy.

Na ostatnim meczu Wisłoki z Bar-Kochbą rzeszowską miały miejsce skandaliczne wykroczenia przeciwko gościom ze strony gospodarzy. Gracze Wisłoki, widząc, że Bar-Kochba przewyższa ich technicznie i taktycznie i czując, że nie wyjdą z meczu zwycięsko, zaczęli grać brutalnie, chwilami wprost niebezpiecznie dla życia ludzkiego.

Po meczu przy pomocy publiczności załatwili się jeszcze z gośćmi czynnie.

Toteż kluby obce powinny we własnym swym interesie żądać asystencji policji, K. Z. O. P. N. zaś powinien ze swej strony delegować do Dębicy energiczniejszych sędziów, którzy potrafią rozwydrzonych graczy Wisłoki w karbach utrzymać.

Takie wypadki, jak na ostatnim meczu, nie przyczyniają się chyba do propagandy sportu, który nie jest terenem do wyładowywania zwierzęcych instynktów. Zwracamy się z apelem do zarządu Wisłoki, aby, jeśli itego jeszcze dotychczas nie uczynił, przynajmniej teraz pouczył swych pupilów, że gra w piłkę nożną nie polega na rozbijaniu się, wybijaniu zębów i t. p. i aby zagwarantował każdemu widzowi, — co jest jego obowiązkiem, — że cały i zdrowy z meczu powróci.

J. G.

Polska — Szwecja 2:1 (1:1)

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice 1. 7. (I). Wobec 16 tysięcy widzów rozegrany został dzisiaj mecz międzypaństwowy z reprezentacją Szwecji, zakończony **zwycięstwem drużyny polskiej.**

Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Kisieliński (Polonja), Bułanow (Polonja) — Karasiak (Turyści), Hanke (Pogoń) — Kotlarczyk Wisła) — Spojda (Warta), Kuchar (Pogoń) — Staliński (Warta) — Kozok (IFC) — Przybysz (Warta) — Szabakiewicz (Pogoń).

Po odegraniu hymnów państwowych rozpoczęto grę. W pierwszej połowie Polacy ... ge, przeprowadzając szereg pięknych ataków. Niestety trójka ataku marnuje kilka znakomitych pozycyj podbramkowych. Pierwszą bramkę zdobywa Szwecjaw 10 minucie gry, w 25 minucie wyrównuje Staliński. Po przerwie zdobywa Kuchar w 15 minucie decydującą bramkę. Najlepsi z drużyny polskiej: Kotlarczyk, Staliński i Hanke.

Sędziował p. Bauwens (Niemcy).

OLSZA—MAKKABI 3:0 (1:0).

Po szeregu pięknych zwycięstw biało-niebieskich nastąpiło to, czego si enajmniej spodziewano. A miało to miejsce znowu z przeciwnikiem, którego walory gry nie mogą służyć na usprawiedliwienie tej klęski.

Tym razem biało-niebiescy nie wzięli sobie tych zawodów tak do serca, jak poprzednio. Zbyt pewnie wyszli na boisko i to się na nich zemściło. Nie widać było też u nich tego zapału, który cechował ich na innych zawodach i który był motorem ich powodzenia. Jedynie Landman wydawał ze siebie wszystko. Gra reszty wypadła bardzo blado, a bramkarz grający tym razem bardzo niepewne —i widocznie miał kiepski dzień — musi na swe konto zapisać wszystkie trzy bramki.

Ponadto było boisko dla Olszy wielkim Handicapem. Rozmiarami nie większe od przeciętnego podwórka, utrudniało w wielkim stopniu racjonalną grę biało-niebieskich.

Zawodom tym, które rozegrane zostały na boisku Olszy, przyglądało się kilkaset osób. Sędzia p. Gumołowicz.

Olsza—Jutrzenka 2:0, Kl. A. Nadwiślan—Unja 3:1 Kl. B. Hakoah—Łobzowianka 2:2. Kl. C. Głuchoniemi—Gideon 3:0 walkover Makkabi III.—Krakus 5:4. Makkabi III.—Głuchoniemi 11:1. Makkabi IV—ŻTS — 3:1.

WISŁA—POGOŃ 7:4 (3:2).

Lwów 1. 7. Zawody powyższe (towarzyskie) w ramach turnieju jubileuszowego Czarnych zakończyły się zwycięstwem Wisły. Pogoń osłabiona brakiem najlepszych graczy. Bramki dla Wisły zdobywają — Reyman I. — 5, Kotlarczyk II. — 1, Krzywka — 1.

CZARNI—CRACOVIA 2:2.

Bramki dla Cracovii zdobyli Wójcik i Latacz. — W turnieju zwyciężyła Wisła, która tem samem zdobyła puhar.

MISTRZOSTWA LIGI.

Toruń 1. 7. TKS—ŁKS 2:0 (0:0). Obie bramki zdobywa Porębski.

Warszawa 1. 7. Zawody o mistrzostwo Warszawianka—IFC nie doszły do skutku wobec nieprzybycia drużyny katowickej. Walk-over przynosi Warszawiance dwa cenne punkty.

Innych zawodów ligowych nie było wczoraj.

TABELA MISTRZOSTW.

IFC 19 punktów, Wisła i Warta 16, Cracovia 15, Warszawianka 14, Legja, Polonja, Pogoń, Ruch — 13, Czarni 11, Turyści 9, Hasmonea 8, ŁKS — 6, TKS — 5, Śląsk 3.

Z WIEDNIA.

Wiedeń 1. 7. PAT. Hungaria contra Admira 1:1 (1:1).

Ostatnie dni międzynar. turnieju tennisowego

Dwa ostatnie dni międzynar. turnieju tennisowego A. Z. S. były prawdziwą biesiadą sportową dla licznych rzeszy miłośników białego sportu, które tłumnie zaległy trybuny boisk tennisowych w parku krakowskim. Sobota i niedziela obfitowały w szereg niezwykle pięknych spotkań, które byłyby niezawodnie chlubą każdego turnieju zagranicznego.

Ja kjuż donieśliśmy w części nakładu wczorajszego, najciekawszem spotkaniem było w sobotę dokończenie przerwanej w piątek gry Baumgarten (Budapeszt)—Jędrzejowska (Kraków), zakończonej nadspodziewanym zwycięstwem młodziutkiej zawodniczki krakowskiej. Niewielki handicap nie umniejsza zupełnie sukcesu Jędrzejowskiej.

Pozatem w grze pojedyńczej pań spotkały się w półfinale pp. Neppach (Berlin) z Baumgarten (Budapeszt), przyczem fenomenalna Neppach z łatwością wyeliminowała swą przeciwniczkę wygrywając 6:0, 6:3.

W NIEDZIELĘ spotkały się w drugim półfinale Dubieńska z Jędrzejowską, która i w tem spotkaniu okazała się groźną przeciwniczką. Rutyna jednak i lepsze opanowanie techniki u Dubieńskiej zadecydowały o jej zwycięstwie. Jędrzejowska została po twardej walce pokonaną w stosunku 8:6, 8:6. Gra finałowa Neppach—Dubieńska przyniosła zwycięstwo zawodniczki niemieckiej w stosunku 6:1, 1:6, 6:3, temsamem p. Neppach zdobyła mistrzostwo Krakowa w grze pojedyńczej pań.

W grze pojedyńczej panów finał rozegrany zostanie dopiero dziś, w poniedziałek. Do finału dochodzi oczywiście mistrz Macenauer, który w pięknej grze pokonał wczoraj zwycięzcę Warmińskiego (2:6 ,6:4, 8:6). M. Stolarowa 8:6, 6:2, oraz zwycięzca spotkania Lorenz—J. Stolarow, które miało się odbyć wczoraj, z powodu jednak śliz[k]ich kortów, odłożone zostało na dziś.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ KRAKOWA.

W sobotę i niedzielę odbyły się na boisku Wisły mistrzostwa okręgu z udziałem zawodniczek 5 najsilniejszych klubów. Silna konkurencja spowodowała uzyskanie szeregu doskonałych wyników w tem **1 rekord polski i 7 rekordów okręgu.** Wyniki poszczególne są następujące:

60 m.: Freiwaldówna (Mak.) 8,5. W przedbiegu bije **Freiwaldówna rekord okręgu** w czasie 8,3.

100 m.: Rakowska (Wisła) 14, Tola (Mak.).
200 m.: Tola (Mak.).
800 m.: Milewska (Wisła) 2,47 rek. okr.

KRONIKA

Popisy lotnicze zakończone wypadkiem

Wczoraj popołudniu odbył się na lotnisku rakowickiem wielki festyn, połączony z pokazami lotów i lotami próbnemi. W popisach wzięły udział 3 wojskowe samoloty z Krakowa, 3 z Torunia i 3 z Lidy. Zapowiedziany przyjazd kpt Orłowskiego nie nastąpił.

Pokazy obejmowały: loty bojowe (po 3 samoloty), tzw. „lopingi“ (koziołki i ewolucje), oraz nadzwyczaj efektowne skoki ze spadochronami. Ponadto liczne uczestnicy festynu odbywali loty na samolotach Aerolotu „Junkersa“ i Aeroklubu „Ansaldo“.

Podczas popisów zdarzył się wypadek, który na szczęście nie spowodował poważniejszych następstw. Mianowicie porucznik pilot Orłowski z Warszawy, prowadzący jeden z samolotów wojskowych, tuż przed lądowaniem zniżył się za bardzo, wskutek czego uderzył podwodziem w parkan, oddzielający gościniec od lotniska. Podwodzie momentalnie odpadło, a samolot upadł kilkadziesiąt metrów dalej. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku, jedynie podczas lądowania zabita została krowa wskutek uderzenia śmigła.

Ocalony lotnik był przedmiotem żywych owacyj aczkolwiek śmiałe ewolucje jego budziły przerażenie wśród tłumów.

——ogo——

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 2 lipca.

Kraków (656 m) 12 koncert płyt gramofonowych 13 sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorolog., 15 komunikaty, 17 audycja dla dzieci „O małych egipcjanach“, 17,25 odczyt doc. Harasseka pt. „Poglądy romantyczne na znaczenie filozofji dla człowieka“, 18 muzyka lekka z Wilna, 19 rozmaitości, 19,30 odczyt prof. U. J. Nitscha pt. „Dzielnicowe różnice polskiej wymowy literackiej“, 19,55 komunikaty, 20,30 transmisja IV-go międzynarodowego koncertu z Pragi, 22—22,30 komunikaty.

Katowice (422 m) 16,40 komunikaty gospod., 17 audycja dla dzieci, 17,25 odczyt o Jacku Malczewskim, 18 muzyka taneczna, 19 rozmaitości, 19,20 odczyt z cyklu „Skarbowość państwowa“, 19,55 lektura francuska, od 20—30 zob. Kraków.

Wrocław (322,6 m) 20,30 koncert symfoniczny filharmonji śląskiej.

Praga (348,9 m) 20,30 koncert międzynarodowy; w programie 1) Smetana — „Blanik“, poemat symfoniczny. 2) Dvorak — Wśród przyrody, uwertura op. 91. 3) Foerster — Moja młodość. 4) Novak — Serenada. 5) Suk — Uwertura dramatyczna.

Londyn (361,4 m) 22,35 muzyka kameralna.

Tuluza (391 m) 21,30 „Rycerskość wieśniacza“, opera Mascagniego (fragmenty), 22 gitary hawajskie.

WESOŁY KĄCIK



Panie doktorze, czy moja choroba nie jest niebezpieczna?

— O nie, może pan być całkiem spokojny. Ale w każdym razie nie radziłbym panu zaczynać czytać tak długiej powieści.

MOŻNA I TAK..

Dziennikarka angielska, miss Meg Villars, zatrzymuje się przed pomnikiem Waszyngtona. Jej przewodnik objaśnia pełen dumy partjotycznej:

— Znakomity człowiek! Kłamstwo nie wyszło nigdy z jego ust.

— Of course, odpowiada miss Meg, jak wszyscy Amerykanie mówił zawsze przez nos.

ODMOWA.

Pada deszcz. Uprzejmie pyta pan:

Może pani pozwoli mój parasol?

— Nie, dziękuję, pan jest bezczelny — ale może weźmiemy taksówkę?

W OCZEKIWANIU.

Edward jest zakochany w Jadwidze. Po drodze do niej spotyka jej małego braciszka, który na jego widok woła z radością:

— Panie Edwardzie, moja siostra wie już, że pan do nas przychodzi!

—Naprawdę? — pyta Edward uszczęśliwiony.

— Tak jest, właśnie odeszła.

Nowy rozkład jazdy ważny od 15 maja 1928 r.

Odjazd z Krakowa w kierunku zachodnim:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 0·55	Bielsko	3·25	Cieszyn	7·07	Żywiec	—	Piotrowice	4·12	Praga	12·45	Wiedeń	11·25	Chrzanowa	P 1·56
Bielska	4·10		7·02		9·17		—		8·13		22·50		18·50		5·35
Cieszyna	6·50		10 01		11·38		11 05		11·15		P 22·08		P 23 20		8·03
Żywca	9·23		12·23		15·11		13·29		13·19		—		—		10·39
Piotrowic	14·30		17·4[illegible]		19·40		18 45		18·55		—		—		15 51
Pragi	16·20		—		—		—		—		—		—		17·45
Wiednia	17·45		20·46		22·20		21·48		—		—		—		18·55
Chrzanowa Z	P 19·50		22·16		—		23 58		P 23·01		P 7·40		6·45		P 21·03
	21·00		0·16		—		1 10		—		—		—		22 20

Przyjazd do Krakowa: 7·18, 9·00, P 9·45, 10·35, 15·05, 18·50, 22·55, P 1·25.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 0·55	Katowice	3·03	Poznań	—	Gdańsk	—	Gdynia	—	Bytom	3·41
	4·10		7·40		—		—		—		9·02
	6·35		8·16		—		—		—		—
Katowic Z	7·05		9·13		—		—		—		11·00
Bytomia Z	10·15		12·28		22·00		7·45		9·26		14·17
Poznania	12·15		13·57		—		—		—		14·49
Gdańska Z	13·35		16·12		—		—		—		17·35
Gdyni Z	16·20		19·20		—		—		—		—
Berlina	P 17·35		19·20		—		—		—		20·22
Z	P 19·50		21 50		P 4·35		10·16		10·57		—
Z	20·05		22·29		—		—		—		—
	P 22·45		0 26		P 7·00		P 17·00		17·50		1·10

Z: Dworzec Zachodni

Przyjazd do Krakowa: P 6·05, 7·18, P 9·45, 11·19, P 12·20, 16·00, 17·06, 18·50, 20·10, 23·10, P 1·25, 5·30.

Odjazd z Krakowa w kierunku północnym:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Z	P 0·15	Częstochowa	3·38	Łódź	6 50	Warszawa	P 8·35
	P 2·30		5·20		8·40		P 9·30
Warszawa Z	7·55		11·58		14·40		18·23
Łódź Z	P 14·20		17·08		20·28		21·18
Częstochowa Z	19·00		22·59		—		5 10
Z	22·10		—		6 50		—

Przyjazd do Krakowa: P 5·50, 8·17, (z Łodzi 5·30), P 2·35, P 22·02, 17·30.

Z: Dworzec Zachodni

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	7 02	Kazimierza Wielka	—	Pińczów	1) 17·40
	10·40		—		—
Kocmyrzów	13·35		17·46		20·52
Pinczów	16·35		—		—
Kazimierza Wiel.	19·15		1) 0·20		—
	20·55		4·27		8·44

1) w razie potrzeby za zgłoszeniem.

Przyjazd do Krakowa: 7·16, 8·45, 12·27, 18·43, 21·15.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Strzemieszyce	0·15	Strzemieszyce	8·33	Miechów	5·08	Jędrzejów	6·21	Kielce	7 22	Radom	9 47
Miechów	7·55		10·12		12·06		13·12		14·13		16·25
Jędrzejów	10·15		12·27		—		—		—		—
Kielce	13·35		16 08		19·38		—		22·12		0·21
Radom	20·05		22·17		23 48		0·57		1 59		4·13

Przyjazd do Krakowa: 5·30, 7·53.

do	Godz.	przyjazd	Godz.
Niepołomice	4·35	Niepołom.	5·35
	14·32		15 25

Przyjazd do Krakowa: 8·10 i 16·30.

Odjazd z Krakowa w kierunku wschodnim:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 1·50	Bochnia	—	Tarnów	3·02	Rzeszów	4·34	Lwów	8·05	Mielec	5·01	Lublin	14·25
	P 6·35		7·14		7·49		9·15		12·45		10 10		P 16·41
	7·40		8·46		9·49		11·34		16·50		—		—
	11·05		12 13		13 10		15·32		21·10		17·05		—
Lwów	P 12·38		—		13·46		15·09		18·30		17·05		—
Bochnia	12 02		12 53		13·38		—		—		—		—
Tarnów	1) 14·20		1) 15·42		1) 16·43		—		—		—		—
Rzeszów	15 30		16 36		17·32		19·33		—		—		—
Mielec	2) 16·20		2) 17·42		2) 18 44		—		—		—		—
Lublin	19·20		20 26		—		—		—		—		—
	19·50		20·55		21·50		—		—		23·43		6·07
	20·30		21·24		22 13		0·05		5·45		—		—
	22·45		23 36		0·20		—		—		—		—
	23 50		0·58		1·53		3·55		10·15		—		—

1) Kursuje tylko w sobotę. 2) tylko w dni robocze.

Przyjazd do Krakowa: 0·35, 6·22, 6 30, 7 00, 8 58, 13·40, 16·50, P 17·05, 18·35, 20·33, P 22·20

Odjazd z Krakowa do Wieliczki 6·47, 8·36, 10·00, 11·50, 13 06, 13·45, 15·08, 17·15, 18·20, 19·35, 20 20, 21·05, —, —

Przyjazd do Krakowa: 7·35, 7·44, 9·19, 10·42, 12 35, 14·01, 15·54, 18·01, 18·25, 19 02, 20·18, 21·49.

Odjazd z Krakowa w kierunku południowym:

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
Nowy Sącz	P 3 00	Nowy Sącz	P 6·20	Krynica	8 35	Jasło	7·04	Iwonicz	7 55
Krynica	P 12·38		16·55		19·30		17·20		18·24
Jasło	12·02		16 55		19 30		17·20		18·24
Iwonicz	22·45		4 15		7 10		4·06		5 16

Przyjazd do Krakowa: 8·58, 13·40, 15 16, P 22·20, P 1·50, 4 44.

do	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.	przyjazd	Godz.
	P 3 15	Kalwarja	4·22	Wadowice	7·20	Sucha	5 03	Rabka	6 09	Nowy Targ	7·01	Zakopane	7·47
	P 8·05		9·11		11·14		9·53		11·03		11·56		12·40
Kalwarja	8·50		10·24		11·14		11 23		13·04		14·22		15·25
Wadowice	13 30		15·01		15·58		15·59		17·44		19·00		20 00
Sucha	1) 14 15		1) 15·45		—		—		—		—		—
Rabka	16·55		18·35		19·17		19·35		—		—		—
Nowy Targ	19·05		20·40		22·07		21·50		23·30		—		—
Zakopane	23·30		1·16		2·12		2·12		3·56		5·10		6·10

Przyjazd do Krakowa: P 2·00, 5·20, 6·43, 9 10, 13·55, 19 30, P 22·30, 21·38 1)

1) Kursuje w pogodne niedziele i święta.

P = pociąg pospieszny Z: Dworzec Zachodni

Wydawca: Za Spółkę Wydawniczą: „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.